

O! Niezależne sądy idą!

Reporter ma szczęście, gdy jest świadkiem ważnego wydarzenia, z którego zrobi dobry użytek w mediach. O tym, kiedy mamy do czynienia z „ważnym wydarzeniem”, decydują różne okoliczności. Także słowo reporter to kwestia umowna. Dziś może nim być każdy, kto na przykład własną kamerą uchwyci coś, co zostanie uznane za ważne wydarzenie. Popularność prywatnych nagrań emitowanych w oficjalnych mediach jest niekwestionowana, ale niesie za sobą oczywiste implikacje, o których na koniec.

Oto, co przydarzyło się panu Stanisławowi Kornaszewskiemu z Warszawy, który dzięki swojemu zamiłowaniu do "kamerowania" nakręcił krótki, ale za to jeden z najślawniejszych filmów w kategorii telewizyjnego dziennikarstwa informacyjnego. Pan Stanisław miał to właśnie szczęście, o którym marzy zawodowy reporter - znalazł się z kamerą w odpowiednim miejscu i czasie i dobrze wiedział, co filmuje. Swoją drogą pan Stanisław znalazł się nieprzypadkowo w pobliżu Sejmu RP, na ulicy Wiejskiej 12 A, na wprost siedziby władz Platformy Obywatelskiej. Lubi tam przebywać i obserwować ten krótki odcinek chodnika prowadzącego ulicą Wiejską do Sejmu. Kogo tam można nie zobaczyć? Ale ten dzień, 17 lipca 2017 roku, był szczególny, o czym pan Stanisław przekonał się dopiero wtedy, gdy z lokalu Platformy Obywatelskiej zaczęli wychodzić zaproszeni tam goście w towarzystwie gospodarzy. Natychmiast uruchomił kamerkę. Pewnie jeszcze nie wiedział, że tego lipcowego dnia batalia o sądy weszła w decydującą fazę. Sejm przygotowywał się do tzw. wysłuchania publicznego.

Przenieśmy się teraz do programu „Wiadomości TVP”, bardzo mi bliskiego, gdyż 18 listopada 1989 roku (31 lat temu) zainaugurowałem jako dziennikarz i prezenter

pierwsze wydanie „Wiadomości TVP” w miejsce znienawidzonego DTV, czyli Dziennika Telewizyjnego. I cóż widzimy w „Wiadomościach” z dnia 5 grudnia 2017 roku? Najlepiej oddaje to krótki, nagrany z off-u komentarz pana Stanisława – „O! cała śmietanka idzie, niezależne sądy idą”. Widok rzeczywiście sensacyjny. Z Biura Krajowego Platformy Obywatelskiej wychodzą wspólnie, w komitywie, politycy partii opozycyjnej, która nazwała siebie bardzo pokojowo - „totalną opozycją”, z funkcyjnymi przedstawicielami judykatury, adwokatury, prokuratury i prawniczych organizacji zawodowo-korporacyjnych. Jednym słowem "cała śmietanka", tzw. „trzecia władza”, czyli wymiar sprawiedliwości po naradzie z kierownictwem Platformy Obywatelskiej w drodze do Sejmu RP. Przypomnijmy nazwiska. Ze strony Platformy: Przewodniczący PO Grzegorz Schetyna, Małgorzata Kidawa-Błońska, Krzysztof Brejza, Borys Budka, Marcin Kierwiński, wicemarszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, Rafał Grupański, Mariusz Witczak, Sławomir Neumann oraz... przedstawiciele SLD: Jerzy Wenderlich i Włodzimierz Czarzasty.

„Trzecią władzę” reprezentowali: I Prezes Sądu Najwyższego prof. Małgorzata Gersdorf, były Prezes Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzej Rzepliński, Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, były prezes Izby Cywilnej Sądu Najwyższego sędzia Dariusz Zawistowski, rzecznik Krajowej Rady Sądownictwa Waldemar Żurek, były I prezes SN prof. Adam Strzembosz, Prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia Krystian Markiewicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Maciej Bobrowicz.

W odpowiedzi na wyemitowany w „Wiadomościach TVP” film Platforma Obywatelska oskarżyła redakcję o „fake newsa” i „dezinformację”, gdyż jej zdaniem nie było żadnej „tajnej narady” tylko wysłuchanie publiczne w Sejmie. Owszem, tego dnia

było wysłuchanie, ale pokazani na filmie uczestnicy debaty sejmowej szli na „wysłuchanie” chodnikiem z siedziby Platformy Obywatelskiej, gdzie spotkali się wcześniej, do Sejmu, a nie odwrotnie.

Jak dotąd nie ma bardziej demaskatorskiego filmu ukazującego pełną symbiozę „totalnej opozycji” z przedstawicielami najważniejszych instytucji „trzeciej władzy” oraz środowiskami prawniczymi w Polsce. Ta manifestacyjna symbioza, sprzeczna z prawem porozumienie świata polityki i wymiaru sprawiedliwości, trwa do dziś, i nic dziwnego, że film Stanisława Kornaszewskiego często jest przypominany w publicznej telewizji.

Dlatego dziwię się kierownictwu „Wiadomości TVP”, że do tej pory, nie jest w stanie zapłacić panu Stanisławowi, "reporterowi" z najniższą emeryturą, zgodnie z prawem autorskim, odpowiedniego honorarium. Czy dyrekcja „Wiadomości TVP” nie rozumie, że autor tego filmu nie chce, więcej, nie może (po słynnym gdańskim wyroku skazującym Natalię Nitek-Płażyńską za nagranie nazisty), iść ze swoim powództwem do sądu.

205 wSieci 09.03.2020

www.wojciechreszczyński.pl